№. 172. w Sobotę dnia 26. Lipca 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Szerzący się postęp oświaty wpływa na rozwijanie i doskonalenie stosunków społeczeństwa, i gdy z jednéj strony część duchową czyli moralną podnosi do wyższéj godności, z drugiéj niemniéj przyczynia się do polepszenia materyalnego bytu. — Widzimy ztąd, iż praca i przemysł są dwie główne dźwignie, które całemu mechanizmowi sprzęgającemu ludzkość mocą wzajemnych potrzeb w jedno wielkie ciało, nadają ruch i popęd ku coraz wyższemu udoskonaleniu. Lecz jakaż to jest droga, po któréj owoce pracy i przemysłu przechodzić muszą, aby doszły do tak rozlicznych i wielostronnych żywiołów, niosąc im swój zbawienny wpływ i korzyść? Jedyną do tego drogą jest handel, który z powiązania wzajemnych potrzeb i stosunków ludzi wyniknął i stał się konieczną podporą życia socyalnego, jako też węzłem ważnym, podnoszącym z sobą całe społeczeństwo, składające się z dwóch wielkich mas, to jest: produkcyjnéj i konsumcyjnéj.

Jest to tętno, w którém odbija się co chwilę krew życia, rozlewająca się po wszystkich żyłach społeczeństwa, które jeżliby bić przestało, niechybne oznaki śmiertelne sprowadzić musiałoby w organizmie socyalnego życia.

Pojmujemy już od dawna handel z wyższego uważany stanowiska, lecz gdy spojrzym, na jakim stopniu u nas zostaje, natenczas wyznać musimy, iż nam zbywa na najgłówniejszych warunkach do osiągnienia wielkich rezultatów, które przez handel dostąpić się powinny. — Sama dążność wieku naszego ku assocyacyi, ku zespoleniu sił pojedyńczych jest skazówką, na jakiéj drodze możemy rozwinąć u nas handel i wznieść do stanowiska, któreby bardziéj odpowiadało dzisiejszym potrzebom, i któreby dla obudwu działów ludzkości tak produkcyjnego jak i konsumcyjnego obfitsze otwierało korzyści. — Jest więc konieczna i najpierwsza potrzeba miejsca do załatwienia wzajemnych stosunków, miejsca takiego gdzieby czynności handlowe wyszły na jaw z tajemnych kryjówek, które dawały schronienie ludziom szukającym zysku własnego, chociażby z uszczerbkiem prawdy i poczciwości.

Takie pojmowanie rzeczy spowodowało myślących nad tém mieszkańców tutejszych do utworzenia sali handlowéj w Poznaniu, gdzieby się czynności handlowe pod sterem ludzi doświadczonych jednoczyły i ułatwiały. — Tu kupujący baczne kierując oko na bieg handlu tak wewnątrz kraju, jak i w dalekich stronach, obmyślą najpewniejsze środki ku wzniesieniu go i usunięciu przedszkód tamujących jego rozgałęzienie. Tu również producenci wzajemnie się porozumiewać i w każdym czasie pewnych zasięgać mogą wiadomości co do stanu i czasowego położenia interessów handlowych, a ztąd nie będą narażeni na niedogodności i straty wynikające tak często z bezwzględnego ocenienia swoich produktów. Słowem jest to sprzymierzenie się wzajemne wszystkich ludzi jakiekolwiek stosunki handlowe mających, ku ożywieniu i utrwaleniu tych sprężyn, od których źródła materyalnego dobrego bytu zawisły.

W téj myśli zawiązane towarzystwo przez znaczną liczbę miejscowych i zamiejscowych obywateli, podało już statuta wyższéj władzy do potwierdzenia i oczekuje pomyślnéj odpowiedzi. Życzyć tylko należy, aby członkowie z gorliwości swéj znani, i zaufaniem publiczném na ostatniem walném zebraniu do dyrekcyi powołani, energicznie i skwapliwie zająć się chcieli wprowadzeniem w życie instytucyi, obiecującéj błogie skutki dla handlu miejscowego.

Z Berlina. — Od dawnych czasów przyzwyczajono się, Rossyę, Austryę i Prusy obejmować pod jednem ogólnem mianem »mocarstw północnych.« Sądzono, że trzy te mocarstwa jedno dążenie i jeden mają interes w kierunku nadawanym równie zewnętrznéj polityce jak rozwijaniu stosunków i instytucyi wewnętrznych państwa. Ztąd też przyzwyczajono się z drugiéj strony uważać Anglię i Francyę jako narody, które reprezentują ducha historyi i zrzeczywiszczają posłannictwo jego rozwinięciem Wolności społeczeńskiéj. Takie uważanie rzeczy mogło być dawniéj uzasadnionem, dziś w innym są do siebie stosunku główne mocarstwa europejskie. Bo kiedy Rossya wzbrania się uznać ducha, wolnego ducha za jedyną dźwignią żywota narodowego, i za tę dźwignią uważa instynkt massy, kierowany samowolą Jedynowładcy; kiedy Austrya przedewszystkiem poszanowanie przywileju wywyższa, a w polityce jest niezdecydo-

---

STŁUCZONE OKNO.

CZĘŚĆ DRUGA.

W KAWIARNI.

Na jednéj z głównych ulic stolicy była kawiarnia, która się nie zalecała, ani wymyślną wystawnością szyldu, ani wytwornością wewnętrznego przystrojenia, ani też doborem rozdawanych w niéj trunków; jedyną i odrębną jéj cechą była ciasnota niezwykła w takim miejscu: była to kawiarnia w dwunastówce, a przecież cicho skromnie, i spokojnie przebyła ona nie jeden rok, przetrwała nie jedną burzę finansową, niszczącą tyle wytworniejszych od niéj kawiarni. Licznych gości nie miewała, i gdzieżby ich pomieścić mogła? jakoż możnaby tę kawiarnią nazwać familijną, tak nieliczne i niezmienne jedno bywało grono bawiących się wniéj gości; wszyscy spokrewnieni z gospodarstwem, i między sobą, przez te długich lat przebyte razem koleje, przez te ścisłą znajomość wszystkich swoich zalet, wad i narowów. Jeżeli kiedy, co się przecie trafiało w poobiednéj porze zawił się jaki nowy przybysz czarnéj kawy żądający, oglądali go gospodarstwo z nieufnością; jeżeli powtórzył odwiedziny, przypatrywali mu się uważniéj w tysiączne wikłając zapytania; i długo trwało zanim mógł być przyjęty do rodzinnego grona, na którego czele stali państwo Cykoria i pan Piłka, najpoufalszy przyjaciel domu. Pan Piłka był najpotrzebniejszą koniecznością domu, gdy bowiem gospodarstwo oddani systematycznemu pasieniu potężnych już swych brzuchów i podbródków zawiesistych mało wychodzili z kawiarni, on biegał za sprawunkami do miasta, on sprowadzał gości pieniężnych, on znosił miejskie nowinki, a co najwięcéj on należał do wszystkich tajemnic budoarowych, i budżetowych saméj pani Cykorii, ukrywanych starannie przed mężem. Trzeba bowiem wiedzieć, że chociaż do zarządu kawiarniowego należały wspólnie te trzy osoby, pani Cykorja zajmowała pierwsze miejsce, i miała wotum stanowcze, po niéj następował pan Piłka jako władza wykonawcza, pan Leopold Cykoria wreszcie miał tylko wotum doradcze; był ministrem bez władzy, ale z odpowiedzialnością. Nieraz w nocy gdy przychodziła kolej na panią Cykorię siedzieć w kawiarni przy smutnym świetle dogorywającéj lampy na środku pokoika zawieszonéj, i dogorywających węgli na kominku, z jakąż wdzięcznością słuchała wiernego Piłkę, który ją w takich razach nie odstępował; zawsze coś miał nowego i ciekawego do opowiadania, a wybierał zwykle przedmioty ze skandalicznéj kroniki miejskiéj: to była najprzyjemniejsza dla niéj rozmowa; iléż to nocy samotnych zimowych przeszło niepostrzeżonych przy lubéj o bliźnich pogadance, bo to i serce ma się dobrze, i lubi utyskiwać nad zdrożnościami światowemi. Od niejakiego czasu coraz częstsze bywały takie wieczorynki, tylko smutniejsze, albowiem dla przyczyn nie należących do téj powieści znalazło się w rodzinie kawiarniowéj kilku odszczepieńców, którzy przenieśli swoje penaty o parę ulic daléj do pani Herbaty; a w téj usługach tracili swoje zwykłe dawniéj u pani Cykorii tracone pieniądze rekreacyjne. Byłto cios okropny dla Cykorii; darmo Piłka zwijał się, pustował, dowcipkował, nieporuszona Cykoria smutnemi patrzała oczy na pustą skurzaną kanapę; myśli nad środkami poprawienia zrobionéj w budżecie dziury, nawet już Leopolda do rady wzywa; ale ten gdyrającą żonę odsyła do Piłki. »Piłko radź!« długo kłopotała mu głowę, aż nareszcie Piłka padł na myśl szczęśliwą; i na parę tygodni przed zaczęciem niniejszéj powieści pojawiła się nowa kawiarnia, którą teraz widziemy zastępującą miejsce dawnéj, wysłużonéj już i wiekowéj Pauliny.

Hanusia byłato dziewczyna młoda i tak ładna, że trzeba było zdu-

waną, wyczekującą wypadków i chcącą sprzeczne pojednać żywioły; natenczas Prusy, to państwo samego środka Europy, porwane jest wirem historycznego postępu tak silnie, że biegowi czasu nie zdoła stawić oporu. Pomiędzy Francyą i Rossyą, pomiędzy narodem dziejów, i narodem będącym zaporą dziejów, Prusy zdają się być powołane do przeciwstawienia absolutyzmowi dawnego Rzymu — państwo Germańskie — wolności francuzkiéj — głębszą niemiecką wolność — a przeto i do objęcia przewodnictwa dzisiajszych Nowych Niemiec. Im więcéj Prusy usiłują dopełnić tego przez dzieje wskazanego im posłannictwa, tym więcéj czyni Rossya i Austrya zabiegów, aby Prusy nie na zbyt uległy temu, co im się podoba »demokratycznemi usiłowaniami« nazywać. Wiadomo, że Rossyjska i Austryacka polityka są wraz z Papiezką najprzebieglejszemi w Europie, bo siła prawdziwie dziejowych państw nie polega na chytrości polityki gabinetowéj, owszem ta chytrość ma zastąpić właśnie nieobecnego w państwie takiem dziejowo uzasadnionego ducha. Im zręczniéj utkane sieci, w które nas może uwikłać Rossya i Austrya, powoli niewidomemi otaczając nas zabiegami, tym wcześniéj mieć się należy na baczności, aby się zagrażający nam wpływ obcych wpośród nas nie rozmógł. Te uwagi wywołane zostały zajściami równie pozornie małoznaczącemi i nieujętnemi jak w gruncie bardzo ważnemi, które nie mogą ujść baczności każdego, kto się bliżéj wpatruje w rozwinięcie dzisiajszych państwa pruskiego stosunków. Jeżeli przyjąć można za rzecz pewną, że w wyższéj sferze biurokracyi istnieje dotąd jeszcze partya, starająca się stłumić wolne rozwijanie ducha Ludu, toć byłoby zbyteczną rzeczą dowodzić, że partya ta reprezentuje życzenia i interesa Rossyi i Austryi, że tysiącznemi sposobikami zręcznie i niedostrzeżenie użytemi przez mocarstwa obce, ludzie z téj partyi bywają na najważniejsze i polityczne stanowcze miejsca wynoszeni, a nawet, że działające z za kulisów mocarstwa są tak zręczne, że często użyte przez nie za narzędzia osoby, same niedostrzegają niewidocznéj, kierującéj nimi ręki. Na powyższe zdania moglibyśmy dowody z wysokich sfer życia politycznego i z czasów najnowszych, dostateczne przytoczyć, gdyby stan stosunków politycznych i cenzuralnych, dozwalał podobne przedmioty przed sąd publicznéj opinii powoływać. (Gaz. akwizgr.)

Z nad granicy reńskiéj, d. 18. Lipca. — Między najnowszemi płodami literatury, szczególniéj zasługują na uwagę »pamiętniki generała Eickemeyer,« które Henryk Koenig wydał, Przypominają one czasy, na które Niemcy tylko z boleścią patrzeć mogą. Państwa w ówczas były bez wyjątku zbutwiałe i zgniłe, zasługiwały tylko na obalenie, do czego losy wybrały Francuzów. Atoli oburza jeszcze dziś nas, że tak nędznie zakończyły swój żywot. Rządzcy żyli bez kłopotu, a kiedy uragan zerwał się nad Sekwaną i przekroczył granice Niemiec, jeszcze zasypiał w słodkich snach kurfürst w Moguncyi. Tymczasem emigranci francuzcy włócząc się po dworach książąt i szlachty, skłaniali ich do szalonych przedsięwzięć a sami odgrywali pierwsze role w Moguncyi, wołając »vaincre ou mourir, aż mourir zamieniło się w haniebne »courir.« Po rojalistowskich emigrantach widać dostatecznie, że to była czcza, nadęta i przestarzała kasta bez jądra i siły, jednem słowem bez żadnego politycznego znaczenia. A jednak ludzie ci służyli niemieckiéj szlachcie za wzór, która ich naśladowała, i oświadczała się za nimi. Szlachta też nasza brała się w Moguncyi bez żadnéj godności. Kiedy przyszło bronić téj fortecy przed małym korpusem Francuzów, to jedni pochorowali, drudzy pokładli się do łóżek, narzekając na nogi, a wszyscy stracili głowę. Jedna z najgłówniejszych fortec, klucz do państwa niemieckiego, Moguncya dostała się zdradą w moc republikanów, ale zdrajcą nie był generał Eickemeyer, którego oskarżali o to inni, których sumienie dręczyło za tchórzostwo bezprzykładne. On owszem na radzie wojennéj starał się przekonać swych przełożonych, że bronić się można, ale głosu jego nie usłuchano. Dwór i rząd zemknął, zabrawszy ze sobą skarby, i nawet publiczne fundusze. Wojsko nędzne, bite kijami, bez żadnéj wewnętrznéj godności, cofnęło się za most, chociaż nieprzyjaciel był jeszcze o kilka mil oddalony. Czy było podobna, aby się w ówczas bronili obywatele Moguncyi? Kanclerz Albini wezwał w uroczystéj mowie, aby się obywatele raczéj dali w gruzach zagrzebać, niż poddać się francuzkim republikanom; wymowę swą jednak osłabił, kiedy obywatele dowiedzieli się, że rzeczy i pojazdy pana kanclerza szczęśliwie przebyły most na Renie. Francuzi weszli więc bez żadnych przeszkód do Moguncyi 21. Października 1792. Trzeba czytać samemu te pamiętniki, aby mieć wyobrażenie o zbutwialiźnie owych czasów. Oprócz tego pamiętniki odznaczają się mnóstwem ustępów ujmujących i ciekawych. Jednego razu powiada była szlachta emigrancka zebrana u gubernatora Gymnich wraz z kobietami. Wszyscy tam tylko o wieszaniu gadali republikanów, nie wyjmując nawet téj szlachty, która lubo przywiązania do króla, ale Francyi nie opuściła, wszystko to u nich było »pendables.« Ale zkąd tylu weźmiecie katów i tyle powrozów, ozwał się gubernator Gymnich. »My sami wyręczymy ich,« a kobiety oświadczyły swą gotowość odcięcia włosów swych na powrozy. Jeden z niemieckich pułkowików F., który w kampanii przeciw Leodejczykom około Hasselt pierwszy prysnął, chcąc okazać swój dowcip, rzekł: mam trzy kapłony na moim kuchennym wozie, pierwszego ziem w Landau, drugiego w Nancy, a trzeciego w stolicy Francyi! Ale nawet do upieczenia pierwszego nie przyszło. Inny zaś major F., który w téj saméj kampanii nie czuł się bezpiecznym, choć nieprzyjaciela na dwa dni drogi w okół nie było i tylko za dwiema armatami ukryty jako tako szedł naprzód, przyrzekł gubernatorowi w r. 1792. przysłać pełen wór głów jakobinskich. Pani zaś Gymnich żona gubernatora, prosiła majora przynajmniéj o palec Petiona. Księżna Grammont widząc maszerującego pod swemi oknami markiza d'Autichamp, życzyła mu szczęścia na wojnę, »ja tylko idę na spacer do Paryża, odrzekł bohater, ale spacer ten dla wszystkich okropnie się zakończył.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Belgia.

Bruxella dn. 16. Lipca. — Król dziś lub jutro przybędzie do Ostendy, skąd po krótkim pobycie do Bruxelli powróci, gdzie niechybnie utworzenie nowego ministeryum przedmiotem będzie narady. — Podczas obecnego bezministerstwa, czyniono o przyszłym składzie gabinetu różne wnioski, z których jednak żaden nie ma urzędowego charakteru. Zupełnéj zmiany gabinetu nienależy się spodziewać, zapewne tylko kilku członków nowymi zastąpieni będą. — Którzy? — i przez kogo? to zależy od osoby mającéj ministerstwo spraw wewnętrznych objąć, bo to za najważniejsze zawsze bywa uważane, jako mające największy wpływ na kwestije, w których różną się rozmaite stronnictwa. — Mówią, że pan Ch. Rogier obejmie ważne to stanowisko w gabinecie; jakoż miał on już z kilkoma ministrami konferencye, które jednak do żadnego stanowczego rezultatu nie doprowadziły. Z panem Rogier niebyłby jednak, jak się zdaje, minister skarbu pan Mercier w harmonii i tego musiano by więc zastąpić. — Spominano wraz z nazwiskiem pan Rogier i pana Theux, ale my wątpimy, aby ten ostatni zechciał razem z pierwszym zasiadać. Pan Rogier zyskał sobie najzaszczytniejszą opinią, że wszystkich mężów, którzy u steru rządu stanęli w Belgii.

---

miewać się nad kaprysem losu, który ją w takim osadził stanowisku. Ledwie wierzyć można było, by te ciemne wielkie, a wyraziste oczy sypiące więcéj skier, niżeli wieczne gorejący komin; ta płeć tak biała, tak delikatna, tak axamitna, że ją nawet wyziewy fajczane, i dym komi nowy pożółcić nie śmieli; ten nosek zgrabnie zadarty po nad ustami pełnemi, małemi, rumianemi jak najczerwieńsza czereśnia; ta owalnie zaokrąglona twarz; te dwa dołki pełne śmiechu, żartów, i naiwności czy prawdziwéj czy zalotnéj; czoło białe jak najczystszy marmur żadną żyłką fałszywą niepokalany, ujęte w ramy włosów czarnych, gęstych i świecących od wdzięcznego i gładkiego uczesania; a nadewszystko te dwa łuki brwi czarnych, a tak cienko odznaczonych, iż mimowolnie na ich widok przychodzi na myśl wiersz jakiegoś wschodniego poety:

Pięknie piszesz Malachana!
Jak włos każda zgłoska twoja....
Nic to nic!.. o bo brew moja
Jeszcze cieniéj wypisana...

... by to wszystko razem było własnością prostéj kawiarki. Tym czasem tak było wistocie; skąd ją wytropił pan Piłka, tego powiedzieć nie umiem, ale to rzecz pewna, że od pierwszéj chwili zajęła piękna Hanusia swoje stanowisko z taką pewnością siebie, takim obeznaniem tajemnic kawiarniowych, że się aż radowało serce pani Cykorii. Przytem młoda kawiarka była widocznie przy śmietance życia swego; jakoż myśl pana Piłki szczęśliwa rozpładzała coraz nowe roje much żądnych téj śmietanki, która jedna zdołała smacznemi uczynić cykoriowe fusy bez końca odgrywane....

Było to po obiedzie: goście czarnokawowi już odeszli, a herbaciani i śmietankowi byli później spodziewani; piękna kawiarka siedzi przy kominku ze zwieszoną głową; zdawałoby się drzymie, tak spokojnie spoczywa jéj głowa na ręce, któréj spracowana białość kłuci się z płcią twarzy i czoła, gdyby nie rzut oka często zwracany ku drzwiom; a spojrzenie to nie tak wesołe jak zawsze, bo i kawiarka ma myśli, ma serce, a wesołość pozorną dla gości, nieraz w samotności przepłaca gorzkim, i głęboko gryzącym żalem. Są tajnie w życiu kawiarki, równie dramatyczne jak w życiu modnéj damy spokojnie usadowionéj na sofie salonowéj; jedna jak i druga inna w salonie, inna w buduarze; salonem dla kawiarki, salonem rozmownym, roztrzepanym, pełnym słów, śmiechu, spojrzeń i zalotów jest kawiarnia; buduarem rozpamiętywań, oczekiwań, nadziei, i marzeń jest samotne krzesło przy kominku.

Na kanapie skurzannéj zasiadł rząd kawiarniowy w pełnym komplecie; coś ważnego zajść musiało, nadzwyczajnie bowiem uroczyście wyglądają te trzy twarze ożywione jakąś myślą wewnętrzną. Żywsze ruchy, spojrzenia niecierpliwie zwrócone, to ku drzwiom, to ku okna ulicznemu, koło którego snują się przechodzące postacie jak cienie katarynkowe; wszystko to dowodzi, że się coś wielkiego święci. A trudno odgadnąć, bo nastała chwila milczenia, ledwie przerywana syczącym kipieniem fusów męczonych przy ogniu nieustającym jak dusze potępione w piekle.

Słuchajże Leopold! przerwała milczenie pani Cykoria; jak tylko przyjdzie, zaraz mu z góry zapowiedz!..

Ja? ja nie myślę, kiedy Piłka piwa nawarzył, niech Piłka go wypije...

Ależ pan Leopold jako gospodarz domu....

Owa! gospodarz, jak wam potrzeba mną się zastawić, a nie gospodarz, gdy mi się zechce jednego garnuszka śmietanki więcéj...

Ej! Leopold! Leopold! pogroziła małżonka.

Nie powiem, i basta!.. diabeł nie spi, Piłka Bóg wie gdzie złapał tę wiadomość, może to i bajka....

Niezmiennego sposobu myślenia, niewzruszonéj stałości w bronieniu prawa i publicznego porządku, chyba tę jednę ma wadę, że z grzeczności dla nikogo od zasad swoich ani na krok nie odstąpi, wadę, tak rzadką a na tak szlachetnych opartą pobudkach, że ją raczéj chwalić niż ganić należy, a przynajmniéj życzyć jéj wielu występującym u nas w politycznym zawodzie. — Ponieważ pan Nothomb opuścił ministerstwo, wstąpienie pana Rogier zdaje się, że zaspokoiłoby potrzeby czasowe, i część rozsądną opozycyi by zadowolniło. Nasze dzienniki rozpisały się o usiłowaniach ze strony Belgijskiéj przedłużenia traktatu z 16. Lipca 1842. r. zapewniającego naszym towarom płóciennym korzyści niejakie nad angielskiemi przy wprowadzaniu ich do Francyi. — Traktat ten na 4. lata zawarty, może być w końcu tego roku ze strony francuskiéj zerwany. — Jeden z dzienników Antwerpskich zapewnia, że przedłużenie traktatu już zawarte zostało, atoli wieść ta jest mylną; francuski rząd zdaje się przedłużeniu traktatu być niechętnym i zapewne przedłużenie ugody z 16. Lipca 1842. roku okupić będzie musiała Belgija znowu jaką nową ofiarą. (Gaz. Kol.)

Bruxella, d. 17. Lipca. Zapewniają, że król uda się do Stolzenfels.

F r a n c y a.

Paryż, d. 15. Lipca. — Listowne wiadomości z Barcelony dochodzą aż do dnia 9. po południu. W Sabadell po wybuchu powstania zamknęły się dwie kompanie piechoty w budynku, gdzie się zabarykadowały, aby się nie dać rozbroić. W Martorell trwała walka dość długo, po obu stronach było wielu rannych i zabitych, w końcu zwyciężyli powstańcy. — W Sarria (gdzie jak wiadomo w 1842. r. Espartero główną miał kwaterę w swoim pochodzie na Barcelonę) — zabito kijami Alkada, a w Badalonie, w San-Boy i innych okolicznych miejscach włóczono Alkadów po ulicach. — W San Andres stoczono krwawą walkę; młodzież, przez kilka godzin dawała ognia do wojska, lecz wreszcie została zwyciężoną. — Pięć osób schwycono i na pobojowisku zaraz rozstrzelano. W Barcelonie przyaresztowano przeszło 80 osób, po większéj części ojców rodzin, i najprzód ich w cytadelli a potem na okręcie liniowym »Soberano« stojącym w porcie umieszczono. Dnia 7. około 6téj rozkazała komendantura obsadzić wojskiem tarassy domów pobliskich, zburzonéj części wałów miejskich i przyległych placowi Oli, Santa Catalina i bramie del Angel: podobnież silne straże porozstawiano przy wszystkich kościelnych wieżach, aby nie można w żadnym razie na gwałt dzwonić. — Dnia następnego wszedł do Barcelony Generał Kapitan Concha z 3,000 ludzi i 18 działami, a wejście jego poprzedziło wydanie dwóch proklamacyi do Katalończyków, zachęcających ich do posłuszeństwa — z przywróceniem zniesionego ledwie przed parą tygodniami prawa, poddającego prowincye Tarragonę i Leridę w stanu oblężenia i ustanowieniem ciągłego sądu wojennego w Barcelonie. Pomimo rozkazu, wzbraniającego wyjścia za miasto bez pozwolenia, znaczna ilość młodzieży potrafiła się wydalić dla połączenia się ze swymi towarzyszami na prowincyi powstającymi. — Liczba powstańców, którzy się teraz ku górom rzucili, ma do 5,000 wynosić. — Dotąd okrzyk »Fuera la quinta« precz z konskrypcyą — stanowi jedyne ich hasło — zdaje się jednak że rozwijający całą energią w ostrych środkach i postanowieniach Concha inne im cele — ważniejsze od zniesienia konskrypcyi przypisuje. W Barcelonie ciągle zupełna panuje spokojność, dnia 8. około 6téj wieczorem przybyły z Walencyi dwa bataliony pułku Saboya, którego trzeci batalion, zaraz po swoim, przed paru dniami nadejściem, wysłany został do Gerony, a to dla wątpliwego ducha oficerów. — Dnia 7. i 8. nie przybyła poczta z Madrytu, w drodze przytrzymano ją, a listy popalono. — Dnia 9. obawiano się także zatrzymania poczty a to z powodu, że w Villafranca i w Igualada, przez które to ostatnie miejsca droga przechodzi do Leridy, Saragossy i Madrytu, także wybuchły powstania. — Komendantura w Barcelonie zajęła w rekwizycyą wszystkie konie, powozy i wozy, a nawet francuzkiemu konsulowi, który był w odwiedziny na miasto wyjechał, chciano powóz zająć, tak że aż w mundurze swym do władzy udać się musiał, dla wstrzymania jéj rozkazu. Liczba osób już przytrzymanych jest bardzo znaczna, komissya wojenna ma niebawem swoje czynności rozpocząć. (Augsb. G. P.)

Monitor zamieścił przegląd porównawczy dochodów i niestałych podatków z pierwszego półrocza lat 1845, 1844 i 1843. Dochód z r. 1845 wynosi 389,904,000 franków; a więc w porównaniu z 1843 r. przewyższa o 19,530,000 fr., z rokiem zaś 1844 o 11,778,000 fr.

W czasie powrotu Króla z Dreux złamała się oś u powozu, nikt przy tém nie został uszkodzony. Król przesiadł się do pojazdu swych adjutantów i w dalszą udał się drogę.

Niektóre dzienniki sądzą, że ministerstwo zawiesi prelekcye Micheleta i Quineta w nadchodzącém półroczu.

Paryż dn. 18. Lipca. — Stanowisko Francyi do Mexiku nieprzyjemnie dotkniętém zostało, przez obelgę rezydenta francuzkiego w Mexiko, a jeżeli wiadomość potwierdzi się o bombardowaniu przystani Mazatlan, o którem nam doniesiono z Veracruz, zawikłanie to jeszcze większéj nabierze wagi. Powód do obelgi rezydenta był inny, jak zrazu opowiadano. Przez ostatnie trzęsienie ziemi w Mexiko zepsuł się wodociąg, który napełniał pewien ustęp głęboki, w którym konie pławiono; przeznaczono więc inne miejsce do pławienia, pod warunkiem małéj opłaty. Masztalerz rezydenta francuskiego zaprowadził konie do pławienia, ale nic nie chciał za to zapłacić. — Ztąd poszły obelgi i aresztowanie rezydenta. Rezydent żądał od rządu mexykańskiego zadosyć uczynienia za obelgi doznane od ludu i oficera mexykańskiego, którego żądał, aby ukarano więzieniem, a człowieka, który do niego strzelił, aby na śmierć skazano. Prezes zapewne nie czekał 24 godzin, naznaczonych do wyjazdu rezydenta, na przypadek, gdyby nie otrzymał zadosyć uczynienia i dał je zapewne prezes ustnie i drukiem ogłosił, lubo nie wykonał wszystkiego bez zwłoki, jak żądał rezydent francuzki.

A u s t r y a.

Wiedeń dn. 12. Lipca. — Listy kupieckie, równie na Tryest jak na Konstantynopol nadeszłe ze Wschodu, rozszerzają tu bolesne wrażenie przez smutne obrazy obchodzenia, jakiego doznają Chrześcijanie zamieszkali w Syryi. — Dyplomacya dzisiejsza więcéj niż kiedy bądź mówiąca o chrześcijańskich zasadach, zdaje się, że pragnie wedle słów a nie wedle czynów swoich być sądzoną, gdyż przy wdaniu się na seryo w rzecz i lepszém dopilnowaniu równie postępowania Porty, jak jéj namiestników w Syryi, możnaby snadno przeszkodzić zajściom takim, jakie teraz szczególniéj na Libanonie miały miejsce, o których przerażające nas dochodzą opisy. — Zaprawdę ciężki sąd dziejów dotknie kierowników dzisiejszéj polityki, którzy wszystkie siły wytężyli na utrzymanie w stanie nieodmiennym przeszłości, choćby ta nawet tak sprochniałą była jak władztwo Porty w 1840. roku w Syryi. Jeszcze w r. 1840. polityka, którąby się nietylko miała za mądrą, ale któraby nią rzeczywiście była, mogła Chrześcijan w Syryi na zawsze od podobnych wypadków osłonić, jakie dziś ich dotknęły.

Jednym z przedmiotów najbardziéj umysły zajmującym w naszéj wystawie, która podobno do końca Lipca przedłużoną zostanie, jest wielki i pięknie wyrobiony kandelabr, który członkowie szlacheckich czeskich stanów na pamiątkę dla pensyonowanego przed dwoma laty hrabiego Chotek zrobić polecili. Słychać, że upominek ten miał być dopiero późniéj panu Chotek wręczony, ale że przedstawienia stanów sejmowych czeskich —

Ależ kumie, słyszałem to od pana Zarwickiego, który przecie deputuje u...

Wierz tylko dependentom, a adwokatom, to dobrze wyjdziesz.

Więc nie chcesz?..

Nie chcę... a jak mi odpowie po swojemu, pamiętasz jak odpowiedział przy dominie kupczykowi od Brega, który mu zadawał, że kamyk jeden schował... miał co nosić przez dwa miesiące na nosie.

Żal się Boże żem takiego tchurza za męża obrała; o! gdybym była wiedziała, byłbyś sobie całe życie kelnerował.

Miałem ja wtenczas i pieniędzy i spokoju więcéj... a przypomniawszy sobie błogie czasy, nakładał potężną lulkę porcelanową tytoniem z puszki ołowianéj.

Ot! wolałbyś nie wypalać tytoniu dla gości przeznaczonego... a więc kiedy się ten durny Leopold boi, to ty kochany panie Piłka, jak tylko wejdzie ten Szumiło..

Ja! ja!.. to jakoć nie uchodzi, ja nie gospodarz..

W téj chwili zabłysły znowu oczy Hanusi, żywiéj niż iskry w kominku; z wyrazem pełnym pogardy spojrzała na mówiących, i zamknęła oczy na nowo; drzymie li czy myśli!..

To wszystko jedno! ciągnęła zawzięta gospodyni daléj; w naszym imieniu będziesz mówił....

Pokiwał Piłka głową, i po chwili namysłu rzekł... Jużto z nim niema co żartować: pamiętasz pani tego aptykarza, jak go potraktował przy preferansie, to dobrze musiał się aptekarz plastrów nanosić...

Tak! tak! panie Piłka! Tfu!.. otoż mam dwóch chłopów; zuchy do gęby, i z gęby; a jak przyjdzie co do czego, to gorsi od baby.. więc ja baba wam pokażę, że się nie zastraszę zuchwałéj miny tego Szumiły, i wytnę mu kapitułę, aż mu w piętach zastygnie... Cóż to mój dom taki jak téj rozlazłéj Fusowéj, albo téj cienkiéj Herbaty?.. u mnie sama noblesa bywa: a jak się dowiedzą kto jest ten Szumiło, gotowi się rozgniewać i nie przyjdą więcéj: ot ten pan Miodowicz, co tu zawsze dwa razy na tydzień wypija z przyjaciołmi swemi najmniéj czterdzieści szklanek ponczu, jakby się broń Boże dowiedział, ani by już zajrzał Niech on przyjdzie tylko, już ja mu tak natrę uszów, że pewnie nie przyjdzie więcéj ten zawadyiaka.. O!. fusy wykipią, a ta próżniaczka aż chrapie.. W saméj rzeczy ozwał się od kominka przytłumiony głos, ale do westchnienia podobniejszy jak do chrapania. Jeżeli spała, lekki musiał być jéj sen, gdyż skoczyła z miejsca swego, i obruciwszy się do kominka zamarzyła patrząc na żarzące węgle, a kilka razy czarnym fartuszkiem przecierała oczy zaspane zapewne.

Urwisz taki! proszę kogo! mówiła Cykoria daléj, a udaje obywatelskiego syna. zobaczymy, zobaczymy. . ale co to znaczy, już czwarta a jego niema jeszcze...

Jego kawa czeka dawno! wpółgłośno ozwała się Hanusia.

Nie dawać mu więcéj kawy, póki nie zapłaci tego co winien... jużby powinien nadejść... co to znaczy... i niecierpliwie patrzała to ku oknu, to ku drzwiom..

Pan Szumiło nie przychodził, i przyjść nie mógł, bo się w téj chwili znajdywał w więzieniu. Po rannym zdarzeniu chodził pan Szumiło po ulicach miasta zamyślony jak nigdy; kilkakrotnie przeszedł się po rynku opuszczonym przez widzów, i przez widowisko, i za każdym spojrzeniem ku stłuczonéj szybie w oknie narożnym przychodziły mu na myśl te trzy twarze patrzące na siebie.

Wyraz tych twarzy, jakkolwiek mógł być okropny i ciekawy dla badacza tajemnic wewnętrznych, nie byłby ani na chwilę zwrócił jego uwagi, gdyby nie jakieś myśli wewnętrzne, które mu ciągle przedsta-

wyrażone przez naumyślnie na to wyznaczoną deputacyę — nie otrzymały pożądanego skutku; rozkazano więc przyspieszyć wykończenie kosztownego podarunku, ażeby go na wystawie umieścić, i ażeby upominkiem równie przez wykończenie artystyczne jak przez allegorye w rzeźbach umieszczonych, na nim odznaczającym się — tym publiczniéj — i wyraźniéj zasługi pana Chotek w zarządzie Czech uczcić. A to uczczenie nabiera większéj wagi przez to, że usunięcie pana Chotek spowodowane było skargami na jego zarząd większością stanów czeskich, które więc teraz tak wpadającem w oczy uwielbieniem, chcą niejako tę myśl wyrazić, że złe, na które zanoszono skargi a które trwa dotąd, jeszcze nie z winy osobistéj pana Chotek płynęło, lecz w ogólniejszéj spoczywa przyczynie. — Kandelabr, o którym mowa, z technicznéj i artystycznéj strony, tylko zasłużone na siebie może zwracać uwielbienie, ale manifestacya, która tak ściśle z nim połączona — niemile jest widzianą w pewnych koteryach, tym więcéj, że prawie jednocześnie przypadła z przedstawieniami, które w zeszłym miesiącu sejm niższéj Austryi podał, a które wypowiedziano w niezwykłym i nieznanym dotąd tonie stanowczego domagania się. — I to godne uwagi że podania najważniejsze wyszły od ludzi, którzy dotąd biernie się zachowywali — i dotyczyły przedmiotów, których dotąd starannie na naszych sejmach unikano. Tak naprzykład stan duchowny w sejmie zaniósł jednomyślny, mający poprzedzić wszelką naradę o nowych prozbach wniosek, ażeby uprosić u Najjaśniejszego Pana zadość uczynienie dawniéj podanym skargom i życzeniom. — Wniosek ten popartym został ze szczególną energią. Podobnież szeroko się rozwodzili duchowni nad smutném położeniem austryackich chłopów, których większe daniny i powinności obciążają, niż jaki bądź inny lud — nawet Słowian pogranicznych prowincyi nie wyjmując, albowiem chłopi austryaccy oprócz pańszczyzny, laudemiów i innych danin, do których ma prawo dziedzic w przypadku śmierci poddanego, płacą jeszcze dziesięciny. — Następnie uczyniono wniosek o zmniejszenie ciężarów chłopskich a szczególniéj o zmniejszenie ciężarów, uciskających chłopów uprawiających wino. — Zaprojektowano zmianę płacy podatku wyliczanego przez właścicieli od wybieranych dziesięcin, żądając, aby nie od przychodu brutto jak dotąd, lecz od dochodu netto ten podatek był odtąd składany. Wniesiono także o zniesienie nazbyt wielkiéj na niektórych przedmiotach ciążącéj akcyzy. — Wniosek ten uczyniony został przez Księcia Lichtensteina, jednego z najpierwszych magnatów państwa, który dotąd był obojętnym na świeżo wzrastające życie stanów w Austryi, którego więc ogromny wpływ przez to samo dla sprawy postępu przyniesie korzyści, nie mogące być za wysoko ocenionemi. Najłatwiéj zapewne przychyli się rząd do wzięcia na siebie sprawowania sądów kryminalnych, bo projekt ten popiera system centralizacyjny, będący tak bardzo rządowi na myśli — dla doprowadzenia którego stopniowo i choć w części do skutku rząd nie będzie się wahał, ściągnąć na siebie powiększenie wydatków, jakie objęcie sądownictwa kryminalnego, za sobą koniecznie pociągnąć musi.

Merkury Szwabski donosi: Tegoroczne postanowienie stanów sejmowych austryackich zredagowane przez pana Doblhoff, zostało już Najjaśniejszemu Panu przedstawione. Punkt najważniejszy we względzie politycznym — żądanie głosu doradczego w stanowieniu praw i we wszystkich ważnych sprawach rządzenia, dotyczących kraju — bardzo obszernie i z zapałem rozwinięty został a nawet sparty powodami prawnemi, z aktu wydanego przez Cesarza Leopolda II. — Stany występują jako dawna dziejowa podpora tronu; żądają, jak wspomnieliśmy, głosu doradczego, ustanowienia rozporządzeń, dotyczących osób, praw i własności poddanych. — Stany wszelako wyraźnie wykluczają z tego żądania udział w najwyższéj władzy rządu.

Turcya.

Konstantynopol, d. 1. Lipca. — Mimo układu zawartego między Druzami i Maronitami, stoją Chrześcianie pod bronią, równie jak Druzowie. Jak długo to potrwa bez walki, sam basza Wedschihi nie wie. Stara się przecie ze swéj strony, aby układ przyszedł do skutku.

Konstantynopol, d. 2. Lipca. — Listy z Odessy donoszą o korzyściach jakie miał Woronzow odnieść nad góralami kaukazkiemi. Powiadają, że przy téj sposobności dostało się w jego ręce trzech oficerów polskich, których na miejscu rozstrzelać kazał.

Alexandrya, d. 26. Czerwca. — Rząd zaległości wojsku i urzędnikom wypłacił. Wicekról posłał nadto wielkie podarunki do Konstantynopola i dużo wydał pieniędzy na uzbrojenie fortec, ztąd wnoszą, że dochody państwa znacznie się powiększyły. Podług wiadomości ze Syryi trwają ciągle tam zamieszania i okrucieństwa, nic jednak nie wspominają o doszłéj nas z Konstantynopola konwencyi między Druzami i Maronitami.

Afryka.

Algérien zamieścił artykuł pod napisem »Cofnięcie się Abd el Kadera jest podstępem tylko wojennym,« z którego następujące wyjmujemy miejsca: Abd el Kader na przedstawienia przyjaznych sobie szczepów, rozstał się z myślą, posunięcia się naprzód do Tell. Całe żniwo stoi na polu, a mieszkańcy słusznie się obawiali spalenia go. Prosili dla tego Emira, by im zostawił czas do sprzątnienia pszenicy i do wprowadzenia jéj do Silos, potém przyjdą mu w pomoc. — Podobnie postąpiły sobie szczepy Sahary. Wszyscy oni nie mają zboża, i chcą nabyć takowego na naszych targach w zamian za swoje produkta. Skoro się tylko zaopatrzą, natenczas znowu na nas uderzą. To jest cała tajemnica cofnięcia się Emira. Na jesień wróci znowu, a w Wrześniu rozniecí ogólne powstanie.

— Podług doniesień z Algieru z 9., wszystkie szczepy w Dellys zdają się być wzburzone, w skutek czego w okolicach tych niezawodnie do nowych przyjdzie kroków nieprzyjacielskich.

Ameryka.

Bulletin Nowego Orleanu z dnia 21. Czerwca otwiera swoje zdanie we względzie Kalifornii. »Wedle objaśnień dzienników Nowego Yorku zdaje się, że w północnych stronach unii sądzą, że wypadki w Kalifornii pociągnąć mogą za sobą wcielenie sięgające jeszcze po za Texas. Ostatnie wiadomości z Mexiko nie utwierdzają tych domysłów, bo Kalifornia po upadku Santa Anny objawiła zadowolenie z nowego porządku rzeczy; — ruchy téj prowincyi zdają się mieć na celu jedynie poparcie przemiany zaszłéj w Mexyku. Jeszcze nie czas podnosić projektu wcielenia téj odległéj okolicy; bo nie dość wielka liczba jeszcze Północnych Amerykanów osiadła nad brzegami morza Spokojnego, aby mogli stanowczo na opinią publiczną wpłynąć. — Atoli liczba wychodzców z Oregon wzrasta szybko; sąsiedztwo z powstającą kolonią musi wkrótce na pograniczne okręgi Kalifornii wpłynąć, tym więcéj, że rząd mexykański przez mieszkańców téj oddalonéj prowincyi niejest lubiony.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Z Poznania. Dziennik urzędowy K. Rejencyi w Poznaniu z dnia 22. Lipca zawiera między innemi następujące obwieszczenia: 1) W miejsce X. Bogedain wstępuje p. Czarnecki nauczyciel jako cenzor pism polskich i francuskich. 2) Tyczy się poprawy gospodarstw włościańskich. 3) O obowiązkach służby wojskowéj uczniów żeglarstwa. 4) O zarządzie po-

---

wiały mężczyznę z blizną nad lewym okiem, jako widzianą już kiedyś postać... lecz gdzie i jak! nie mógł sobie przypomnieć. A potym pan Szumiło byłto jeden z tych błędnych rycerzy miejskich, którzy goniąc z dnia w dzień za powszednim chlebem mają umysł ciągle zwrócony ku własnemu dobru. Czy więc głuche przypomnienie przeszłości, czy chęć obrócenia téj przez się już dziwnéj okoliczności na własny pożytek, coby nie było nasz bohatyr uliczny przez pomyłkę niby wstąpił do obu domów, i dowiedział się, że w jednym mieszka hrabina Rawoska, a w drugim świeżo z zagranicy przybyły hrabia Ręplinski; oboje zaś należeli do najwyższych szczebli towarzystwa wielko-światowego, którego byli najcelniejszą pianką. Wyszedłszy z tych domów biegał z ulicy w ulicę, obiadu niejadł, czy przez zapomnienie, czy przez niemożność, co mu się często trafiało, a myślał bez ustanku, chcąc koniecznie w całość powiązać domniemywania swoje oparte na tych trzech ostatnich spojrzeniach salonu i pręgierza. Niepojęta siła jakaś pędziła go koniecznie, by zajrzyć w tę tajemnicę, bo jest w tym tajemnica, i to jakaś okropna, oburzliwa i występna tajemnica. Nadto jest pan Szumiło zimno rozumujący, aby się tego nie domyślał, a nadto często życiem swoim całym zaglądał we wszystkie kloaki towarzyskie, napatrzył się rozlicznych brudów, o które się ciągle ocierał, aby nie zwietrzyć występku w głębi tych spojrzeń; a występek odkryty, to kapitał dla niego... i zabrzmiały mu w uchu kawałki szkła stłuczonego jak garście złota sypiące mu się do zgłodniałéj i nienasyconéj kieszeni. Hrabina i hrabia są bogaci!.. ta myśl wystawia na tortury jego dowcip łamiący się z tysiącznemi domysłami. Oni bogaci! on ubogi!.. to mu bodźcem, to go goni po ulicach; a i głód, tak często cierpiany w tym jego życiu nędzy, zazdrości i chciwości, zaostrza coraz więcéj jego władze umysłowe. Budzą się wszystkie myśli wyniesienia się, wydrapania do życia pełnego, rozkosznego, do życia, które mu każdy kamień brukowy tylekroć i tyle laty przez niego zbijany wyobraża w całéj świetności lecących powozów, liberii, galonów, i najwonniejszych wyziewów jakie go dochodzą z traktierniów i winnych sklepów; pozbycia się tego życia, które mu każdy kamień brukowy tylekroć, i tyle laty przez niego zbijany, wystawia w całéj okropności niedostatku, głodu, pragnienia i zimna. Mniejby może myślał o rannym zdarzeniu, gdyby nie but dziurawy, przez który wilgoć miejskiego bruku przechodzi go dreszczą rzeczywistości, a gorączką żądzy... W obrębach myśli jakie przez ten czas przebiegły przez głowę pana Szumiły, mieściło się całe jego życie minione; z brudów, śmieci, i błota ulicznego, które od najmłodszych lat, było jego pomieszkaniem i towarzystwem całym, nie mogły tylko same najzjadliwsze wyrastać myśli i uczuć grzyby. Odkąd siebie zapamiętał, zawsze żądał, a nigdy nie używał — a używać dla człowieka który od dziecka zazdrościł muzyki balowéj, śpiewów artystek, nóg baletniczek, piany szampana, wystawnéj nawet parady umarłego magnata — takie używać jest w pokrewieństwie z wydrzeć! Dziś okiem pożądliwym zdaje się zdzierać ze wszystkich przesuwających mu się co chwila świetności błyskotnych, powierzchowną onych pozłotę; jutro!.. odejm bojaźń prawa tak dobitnie trafiającego do umysłu zimnego i wyrachowanego, dodaj kilka kropel więcéj mocnego trunku; jutro!.. ręką pociągnie po okiem zakosztowane rozkosze. On nigdy niemiał nic swojego; nawet rodu któryby mu służył za tarczę przeciw brudnym pokusom; nawet ojca, któryby mu dawał zbawienne nauki, i dobre przykłady; nawet matki, którąby wpieściła w jego serce czulsze uczucia, jakby anioły stróże broniące od złego!..

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dodatek.)